Cena numeru 10 mk.

Nr. 92. Wilno, Środa 24 sierpnia 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 200. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 250.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 80 m. polskich.; za tekstem 35 mk.; w tekście 100 mk. Reklamy za wiersz 50 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ 24 Środa.

Dziś — Bartłomieja Ap.
Jutro — Ludwika Kr.
Wschód słońca — 4.50
Zachód słońca — 7.14

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Ładna Historja".
„Powszechny" — „Grochowy wieniec".
„Szkice Artystyczne" — Przedstawienie na Biednych dzieci.

KINA:

„Jutrzenka" — Dziś „Pomszczony".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.
„Uniwersytecka czytelnia" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2.
Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 6-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).

Z dn. 22 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Korony szweds.	—	—	—
Rub. Cars. 500	185	170	175
„ „ 100	—	—	—
„ Dm. 1000	—	—	—
„ 250	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	28,00	27.50	28 27,70
„ „ 100	27,65	27,15	27,40
„ „ 50	26,75	26,25	26,50
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	26,25	25,75	—
Franki franc. .	175	170	170
Funty sterling.	8600	8400	—
Dolar. St. Zjed.	2400	2340	2400 2380
Kanadyjskie .	—	—	—
Złoto: ruble .	105000	103000	104,500
Dolary	2330	2270	2310
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	980	930	—
A. W. B. Z.	—	—	—
L. Z. m. W.	—	—	—
Czeki New-Jork	2380	2320	2375

Walka o Górny Śląsk.

Motywują...

WIEDEŃ. (Or.). Jak wiadomo angielscy rzeczoznawcy oświadczyli się za przyznaniem Polsce głównie powiatów Pszczyńskiego i Rybnickiego. Opinję swoją motywują tem, że pokłady węglowe w obszarach ewentualnie przyznanych Niemcom, eksplutowane od 500 lat wyczerpią się już w przeciągu 50 lat, natomiast bogactwa węglowe pow. Pszczyńskiego i Rybnickiego są niewyczerpane i przedstawiają większą wartość niżeli reszta okręgu przemysłowego.

Projekty granic na G. Śląsku.

BERLIN. (Orient). Z dobrze poinformowanych berlińskich kół politycznych donoszą, że Komisja Rzeczoznawców porozumiała się tylko co do t. zw. „krótkiej linji granicznej", wedle której miasto Racibórz miałoby być pierwszą graniczną stacją niemiecką kolejową, a Oleśno i Lubliniec przypadłyby Polsce. Kwestja ta jest dysputowaną na Radzie Najwyższej.

Termin decyzji Rady Najwyższej.

WIEDEŃ. (Orient). Według informacji zaciągniętych w kołach francuskich posiedzenia Rady Najwyższej mają być zakończone w sobotę, decyzja ostateczna w sprawie G. Śląska ma zapaść jeszcze przed czwartkiem. Po rozstrzygnięciu tej sprawy rządy polski i niemiecki będą wezwane do natychmiastowego zajęcia przyznanych im obszarów, skutkiem czego kwestja przysłania posiłków francuskich na G. Śląsk staje się bezprzedmiotową.

Szczegóły projektów Komisji Rzeczoznawców.

PARYŻ. (Orient). Rzeczoznawcy francuscy zaproponowali linję biegnącą wzdłuż rzeki Odry aż do Zdzieszowic, następnie północną granicą Kozielskiego, w dalszym ciągu przecinającą powiat Strzelecki i Lubliniecki. Projekt złożony przez angielską Komisję Rzeczoznawców przyznaje Polsce tylko powiat Rybnicki i Pszczyński, nadto, Mysłowice i Szopienice, wkońcu Tarnowskie Góry i Lubliniec. Rzeczoznawcy nie przedstawili żadnego programu podziału G. Śląska i będą popierać tylko ten projekt, który uzyska większość głosów.

———

ZE ŚWIATA

Krasin o państwach baltyckich.

HELSINGFORS, (Orient). Na posiedzeniu Centrosojuzu 26 lipca Krasin mówiąc o stosunku Rosji sowieckiej o państwach baltyckich ocharakteryzował Estonję, Litwę i Finlandję, jako państwa w 20 roku, zwłaszcza Estonję, jedyne okna do Europy, a dziś już zupełnie niepotrzebne, ponieważ angielskie, niemieckie i inne flagi zawitały do portu w Petersburgu. Jedynie i do pewnego tylko stopnia zależy Rosji na kontakcie z Finlandją. W przemówieniu Krasina odczuwało się zupełnie lekceważenie pozostałych państw baltyckich.

———

Wojska niemieckie w Gdańsku.

GDAŃSK, (Orient). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu stwierdzili posłowie socjalistyczni, iż senat pomimo zapzeczeń sprowadził wojska niemieckie do Gdańska. Niezależny poseł Raube zażądał odpowiedzi senatu, czy wszyscy żołnierze są gdańszczanami, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Poseł Raube powiedział dalej: iż istnieje ścisły związek pomiędzy tajnemi organizacjami wojskowemi na Śląsku a Gdańskiem, reakcja planowała pewne rzeczy na Śląsku aby stworzyć ścisły związek między Prusami Wschodniemi a Pomorzem Niemieckiem. Wojska niemieckie przyszły drogą morską do Gdańska.

———

Włochy — mocarstwem drugiej klasy.

RZYM. „Giornale d'Italia" podaje, że Liga Narodów ma zaliczyć Włochy do drugiej klasy mocarstw, jak Chiny, Japonja i Indja. Dziennik uważa to za obrazę Włoch, będącą dziełem angielsko francuskiem, i donosi, że zastępcy Włoch otrzymują polecenie zaprotestowania przeciw temu. (PAT.).

Strajk w Niemczech.

Z Niemiec środkowych nadchodzą wiadomości o licznych strajkach robotniczych. (EE.)

Zmierzch Maksymiljana Hardena.

Z dniem 1-go października r. b. przestaje w Berlinie wychodzić, po 29 latach egzystencji, popularny tygodnik „Zukunft", redagowany przez znanego niemieckiego publicystę Maksymiljana Hardena. Harden wyjeżdża na stałe do Ameryki.

Z POLSKI.

Ćwiczenia kolejarzy.

WARSZAWA, (E. E.) Władze wojskowe powołały na ćwiczenia 14-odniowe wszystkich zdemobilizowanych i bezterminowo urlopowanych reklamowanych kolejarzy— oficerów i szeregowych roczników 1885 do 1902.

Wobec strejków.

WARSZAWA, (EE). Dziś odbyło się posiedzenie międzyministerjalnej komisji pracy dla określenia stanowiska rządu wobec nowej fali strejków.

Powrót Naczelnika Państwa

WARSZAWA, (EE.) 22-VIII. o godz. 10 rano powrócił Naczelnik Państwa z kilkudniowej podróży po rubieżach Rzeczpospolitej.

Projekt konkordatu.

Komisja międzyministerjalna przyjęła projekt konkordatu ze Stolicą świętą, oparty na referacie profesora Abrahama. (Pat.)

Zjazd wojewodów.

Minister Spraw Wewnetrznych zwołuje do Warszawy na 26 b. m. zjazd Wojewodów. Na zeździe będzie omawiane organizowanie komitetów wojewódzkich, gminnych i rejonowych celem niesienia pomocy dla repartjantów. (Pat.)

Strajk tramwajarzy warszawskich.

Dnia 20 b. m. wybuchł w Warszawie strajk tramwajarzy. (EE.)

Oficerowie estońscy i łotewscy w Poznaniu.

Dnia 22 b. m. odbyła się do Poznania wycieczka oficerów sztabowych Estońskich i Łotewskich. (Pat.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

Chrześcijańskie Związki Zawod.

— Dnia 25 bm. o godz. 6-ej po poł. ogólne zebranie Chrz. Zw. Zaw. garncarzy m. Wilna.

— Dnia 28 bm. o godz. 9 ej rano ogólne zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego leśników i pracowników rolnych.

Korespondencje.

Lida.

(*Od koresp. „Słowa Wileńskiego"*).

W miarę rozwoju społecznego mnożą się potrzeby, a nie zawsze w równej mierze wzrastają środki. Mianowicie konieczność zaopiekowania się najubższą dziatwą chrześcijańskich schronisk m. Lidy i danie jej oświaty; jest powodem dla wielu trosk o zadośćuczynienie znacznym wydatkom. Dla zaradzenia temu ks. dziekan Bojaruniec, prezes pomocy społecznej starostwa lidzkiego, podał projekt urządzenia loterji na rzecz wspomnianych schronisk. Zwołano zebranie ludzi pracy i przystąpiono do wykonania raz uchwalonej sprawy. Fanty podjęły się zbierać panie. Jakoż ofiarność ludzi nie kazała na siebie czekać, posypały się znaczne ofiary w fantach, z których została urządzona dnia 14 VIII b. r. w m. Lidzie na placu Chwały loterja na rzecz schronisk św. Wincentego à Paulo i Serca Maryi. Pogoda sprzyjała, a lud skoro usłyszał o biedzie gnieżdżącej się w schroniskach, serca mu się ścisnęły, a nawet ten i ów sięgnął do kieski, aby otrzeć łzę sierocą. Po upływie paru godzin loterja została zamknięta, a chociaż nie wszystkie fanty były rozegrane towarzystwo, urządzające loterję otrzymało zysku netto 184,852 mk. p. Nie wiele to, boć owego kapitału na utrzymanie 120 dzieci wystarczy zaledwie. po opłaceniu zaległości na miesiąc. Loterja dała piękny dochód, więc niechże będą za to wszystkim ofiarodawcom i towarzystwu urządzającemu loterję dzięki i cześć, gdyż nie jedna potrzeba, nie jedna łza znajdą zadośćuczynienie i otarcie.

Lecz nie sama loterja przynosi u nas ulgę nędzy... Zaczynają się starać i artyści o polepszenie bytu naszej dziatwy. Dnia 21-VIII b. r. o godzinie 10 wieczorem wyda koncert na rzecz tejże dziatwy—gość, artysta kompozytor i słynny wiolenczelista dyrektor konserwatorjum w N cei p. Jakubowski przy współdziale artystki opery włoskiej p. Anny Kalinowskiej i znanego pianisty p. Władysława Switecza.

W imieniu biednej dziatwy dziękuję Wam, zacni ludzie, którzyście złożyli swe datki na przy tulisko dla bezdomnych! Cześć ludziom dobrej woli, którzy okazali opiekę, i pracą swą przynieśli pomoc ochronom chrześcijańskim dla bezdomnych w Lidzie!

J. Wosowicz

Lida.

(*Od korespond. „Słowa Wileńsk."*).

W ubiegłej połowie miesiąca sierpnia b. r. ożyła nasza Lida. Zawitał do nas wielki i drogi gość—Marszałek i Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, zawitali Jenerał Żeligowski, dyrektor konserwatorjum w Nicei p. Zenon Jakubowski, artystka opery włoskiej p. Anna Kalinowska i inni. Witamy wszystkich naszych gości i prosimy o jak najdłuższy pobyt w naszej krainie. Nie zapomniał o nas i poseł sejmowy p. Zmitrowicz. Dnia 15 sierpnia wobec zgromadzonej ludności w Kinie Nirmana nasz kochany ziomek poseł Zmitrowicz urządzał wiec, na którym poruszył wszystkie ważniejsze sprawy bieżące, mówił więc o Śląsku, Wilnie pokoju z bolszewikami, pracach w Sejmie i t. p.

W dyskusji zabierało głos szereg innych zainteresowanych osób. Między innemi przemawiał J. Nosowicz o 15 sierpnia, jako o dniu zwycięstwa W. P. nad bolszewikami. Ku uczczeniu poległych bohaterów na froncie wszyscy w sali powstali. Po wiecu dość długo p. poseł wysłuchał kilku działaczy społecznych m. Lidy o sytuacji bieżącej u nas w powiecie.

A. Om.

Ad infinitum.

Sprawa górnośląska, jak widać z przebiegu jej i dotychczasowego stanowiska Sprzymierzonych, w szczególności Anglji — nie prędko doczeka rozwiązania. Jest to tragiczne dla Polski, ale nie mniej prawdziwe.

Powodem, jak wiadomo, różna interpretacja przez Sprzymierzonych Traktatu Wersalskiego i z góry powzięte u pewnych państw decyzje, oparte na własnym interesie i rachubie handlarskiej.

Podczas, gdy Francja niewzruszenie stoi na straży traktatu wersalskiego i tylko w drodze kompromisu i chęci utrzymania sojuszu francusko - angielskiego — czyni pewne koncesje, krzywdząc przez to traktat, a częściowo i Polskę— Anglja wręcz wrogie zajęła w stosunku do nas stanowisko, w sposób cyniczny i otwarty, gwałcąc traktat wersalski i urągając wszelkim pojęciom o sprawiedliwości i wynikom wygranej wojny.

Wszelkie komisje, zbierające się dla badania sprawy, wszelcy rzeczoznawcy, studjujący kwestję od roku, najrozmaitsi wysłannicy dla zaopinjowania — wszystko to zręcznie prowadzona komedja aby decyzję odwlec, uniemożliwić Polsce natychmiastowe objęcie władzy nad częścią jej, domagającą się wobec świata o przyłączenie do Macierzy.

Na sprawie górnośląskiej można studjować znamienne rysy polityki angielskiej. Gdzie nie dopisuje zręczność polityczna, szczególnie wobec przeciwnika tej miary co Briand, gdzie brak argumentów prawnych i logicznych oraz bezstronnej sprawiedliwości dla swych sądów i posunięć politycznych — tam premjer Wielkiej Brytanji używa wielkich swych wpływów, i wpływów idących na pasku Anglji państw pomniejszych, dla odwlekania decyzji, przekazując sprawę wciąż innym a jakże niepowołanym ciałom zbiorowym.

Ten żałobny dla nas marsz od Annasza do Kaiphasza oznacza niezłomne stanowisko Anglji po krzywdzenia nas w najżywotniejszej dla nas sprawie. To działanie Anglji na zwłokę z dniem każdem osłabia położenie ekonomiczne Polski, Niemcom zaś daje czas na puszczenie w ruch wszystkiego, by pokrzywdzić lud śląski, urągać sprawiedliwości.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem w sprawie górnośląskiej jest obawa Anglji przed potęgą kontynentalną Francji i Polski, wzmocnionej ekonomicznie, któreby stworzyły siłę przodującą na kontynencie Europy.

Wreszcie wyłącznie angielski interes ekonomiczny skłania Anglję do gwałcenia traktatu wersalskiego, do wojny dyplomatycznej ze swymi sojusznikami — Francją i Polską.

Kiedy jeszcze sprawa śląska znajdowała się w Radzie Najwyższej, jako ważnym argumentem operowaliśmy i pocieszaliśmy się, że nie zapadają na Radzie decyzje większością głosów, a jedynie wspólne porozumienie wszystkich obradujących nadaje moc wykonawczą decyzji, rozstrzyga sprawę. Inaczej w Lidze Narodów. Tam wyroki zapadają zwykłą większością głosów, tak iż jeden więcej głos decyduje o losach kwestji.

Jest atoli pewne zastrzeżenie. Jeden z punktów statutu Ligi Narodów opiewa, że dycyzje te zapadają za zgodą obu stron zainteresowanych, i że w razie czego, każda ze stron może być przesłuchana, co wpływa niekiedy na rozstrzygnięcie.

Tak więc na wypadek niepomyślnego obrotu dla nas sprawy w Lidze Narodów — Polska mogłaby się nie zgodzić na Jej decyzję.

Ale czy ratuje to sytuację?

Bynajmniej. Rada Ligi Narodów, opanowana w znacznym stopniu przez Anglję, znalazłaby nowe wyjście z sytuacji: odwleczenie sprawy, przekazanie jej jeszcze jakiemuś tam ciału zbiorowemu, nie mającemu pojęcia o danej kwestji, z poręczeniem referowania jej Chińczykowi, czy też Hiszpanowi. I tak ad infinitum.

Rząd polski wykazał w swej nocie do sprzymierzonych na jakie straty naraża się Polskę przez odwlekanie decyzji. Ale przecież po za materjalnemi stratami obecnemi, zagrożeni jesteśmy przez odciąganie rozstrzygnięcia na stokroć poważniejszą moralną i materjalną stratę: na utratę Śląska wogóle, bo każdy dzień zwłoki — to zmniejszenie się naszych, a zwiększenie się niemieckich szans na wygrane.

Dlatego też rząd polski powinien jakąkolwiek drogą kołatać o najrychlejsze rozwiązanie sprawy — zagranicą zaś wzmożyć akcję propagandy w duchu bezstronnego przedstawienia sprawy — co już będzie wmocnieniem naszego stanowiska.

Ale tego zamało. Nie można poprzestać na drodze dyplomatycznej, na której z musu się zaczynają i kończą działania rządu naszego.

Ale jest przecież społeczeństwo polskie, jest naród — i on powinien swym autorytetem moralnym zaważyć na sprawie.

Wiemy, że czego nie może uczynić rząd nasz — to może uczynić społeczeństwo. Dalej stan biernej przyjaźni, neutralnego wyczekiwania trwać nie może.

Tembardziej w chwili, gdy dochodzą nas ze Śląska wieści, że lud śląski oburzony nowem frymarczeniem jego najświętszych uczuć gotuje się do nowego przypieczętowania krwią swej woli.

Powinniśmy dziś na nowo sypnąć groszem na pracę ku wyzwoleniu naszych braci, a jeśli zajdzie potrzeba powinniśmy złożyć ofiarę z siebie. To nic, że sami musimy czuwać nad swemi losami, to nic, że i my zagrożeni i niepewni przyszłości Kraju naszego — jednak jeśli tam pierwiej trzeba będzie walczyć o swe prawa, to pójdziemy tam właśnie.

Bo walka o losy Śląska to walka i o losy Wileńszczyzny. Tę znaną prawdę trzeba sobie jaknajczęściej powtarzać i każdej chwili być gotowym do wielkich zadań.

W. P.

Głodowa wojna na Ukrainie.

Lwowska Gazeta wieczorna otrzymuje z Płoskirowa następujące informacje o krwawych starciach chłopów ukraińskich z wygłodniałemi masami uciekinierów z Rosji:

To, czego się obawiano, jako następstwa żywiołowej wędrówki głodujących mas z Rosji centralnej na Ukrainę, zaczęło się już i to w formie, która przeszła najgorsze przewidywania. Oto ludność Ukrainy, broniąc swojego mienia przed napływającymi uciekinierami, wystąpiła odrazu z represjami, które doprowadziły do starcia, zakończonego ofiarami, idącymi w dziesiątki tysięcy. Pierwsze walki, których przebieg miał charakter masowej rzezi, zdarzyły się w południowej części Podola, w powiecie olgopolskim, będącym stałem zarzewiem wszelkich akcyj antybolszewickich.

W zeszłym tygodniu przybyły do tego powiatu pierwsze transporty „kolonistów" z dotkniętych klęską głodu miejscowości rosyjskich, w nadziei, że tutaj znajdą przytułek i żywność. „Gościnność" miejscowych włościan okazała się jednak bardzo iluzoryczną; wystąpili tłumnie, oświadczając kategorycznie, że zboża swego przybyszom nie odstąpią i nie pozwolą mieszkać im w tej okolicy. Kiedy wygłodniałe tysiące przybyszów poczęły zdobywać sobie pożywienie samowolnie, w myśl zasad komunistycznych, że wszystko, co rodzi ziemia, jest dobrem ogólnem, i gdy w dodatku wraz z przybyłymi poczęły się pojawiać choroby zakaźne, jak iskra elektryczna przeleciało przez cały powiat olgopolski hasło: „Wypędzić obcych, precz z kacapami, którzy nas jak szarańcza objedzą i doprowadzą do zagłady". W lot całe gminy chłopów, kobiet, a nawet dzieci rzuciły się na nieproszonych gości z bronią w ręku.

Wybuchła zażarta, nieustępliwa walka, która mimo nieznacznego tylko oporu wynędzniałych emigrantów, trwała cały tydzień, dając wstrząsające wyniki, mianowicie kilkadziesiąt tysięcy zabitych, zamordowanych i rannych.

Teren tej bitwy o kawałek chleba przedstawiał niezwykłe pobojowisko. Ci, którzy nie zginęli lub ciężko ranni nie zostali na placu na pastwę rozjuszonego włościaństwa, ratowali się ucieczką po wszystkich drogach i we wszystkich kierunkach.

Jeden z takich pociągów z niedobitkami, wśród których większość stanowiły kobiety, ranni i dzieci, przybył do Żmerynki, skąd emigranci znowu rozproszyli się po okolicy. Część ich dotarła do Płoskirowa, gdzie korzystają z pomocy lekarskiej w „szpitalu ziemskim". Wedle ich relacyj, okrutnem tem powstaniem przeciw emigrantom dowodzili jacyś oficerowie ukraińscy, rzekomo Petlurowcy, jak ich nazywają, a ogólna liczba wszystkich ofiar tej rzezi przewyższa podobno 50.000 ludzi (?) na samym tylko obszarze powiatu olgopolskiego. Najsmutniejsze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa rzeź powyższa była dopiero inauguracją okropnych zajść, jakich teatrem będzie Ukraina wobec tego, iż już ogłoszono urzędowo nakaz, na podstawie którego powiaty proskirowski i kamieniecki mają wyżywić, aż do następnych zbiorów swym zbożem 250.000 głodnych z Rosji centralnej. Pomimo przeprzynych istotnie zbiorów tegorocznych, którym podobnych nie pamiętają tutaj od lat czterdziestu, włościanie kategorycznie oświadczają, że nie dadzą ani jednego ziarna na korzyść przybyszów i żadne środki ich do tego nie zmuszą, gdyż system olgopolski bardzo im odpowiada i wyrżną wszystkich, którzy sięgną po ich własność.

Równocześnie włościanie odmawiają wymłócenia już zebrane-

go zboża, zapewne w celu, by nie weszło ono w ewidencję podatkową. Wobec tego władze sowieckie postanowiły zbierać zboże w snopach i niezmłócone wywieźć w głąb Rosji centralnej, co już poczęto praktykować w swoim czasie. Pod wpływem tej walki pogorszył się znacznie stan aprowizacji w miastach, a pud mąki kosztuje w Płoskirowie, a więc w centrum tego śpichlerza zbożowego 90 do 95.000 rubli.

Z SALI KONCERTOWEJ.

X. Koncert symfoniczny.

Bardzo trafną jest myśl p. Wyłężyńskiego — o ile czyni to z intencją — udzielanie znacznej części programów koncertowych utworom Mendelssohna. Mistrz ten, więcej od innych, odpowiedni jest do kształcenia muzykalnego szerszych kół publiczności, albowiem dzieła jego sławniejsze odznaczają się nieskazitelną robotą kompozytorską, nigdzie nie będąc przeładowane trudno, dla słuchacza przeciętnego, zrozumiałą polifonją, są niezmiernie proporcjonalne i — że się tak wyrazimy — przejrzyste w rysunku. Mają, przytem, wiele melodyjności szlachetnej (możnaby czasami zrobić zarzut nadmiernego przeczulenia), zawsze brzmiącej ponętnie, skutkiem wzorowej instrumentacji. Z twórczości Mendelsohna, wykonano na ostatnim koncercie dwa znakomite dzieła, uwerturę „Hebrydy" i symfonję Nr. 3, związane ze wspomnieniami podróży jego po Szkocji, w których odzwierciadlają się wrażenia, otrzymane w tym kraju romantycznym, oraz jego niezmiernie oryginalne melodje ludowe o rytmice zupełnie swoistej. Że się muzyka ta podobała, można wnosić z uwagi, z jaką ją słuchano i z oklasków rzęsistych, zupełnie się wykonawcom słusznie należących.

Poemat symfoniczny „Orfeusz" Liszta też się dobrze nadaje do zapoznania z rodzajem twórczości tego niepospolitego, a tak długo zapoznanego kompozytora. Względna przystępność tego utworu i jego melodyjność, widocznie zainteresowała słuchaczów. Wykonanie było dobre zupełnie, chwilami tylko mogłoby mieć jeszcze więcej ekstatyczności, tak właściwej temu rodzajowi utworom Liszta.

Młodziutki skrzypek p. E. Liwszyc bardzo chwalebnie pokonywał niepospolite trudności koncertu Paganiniego i miał duże powodzenie. Jeżeli jego talent niezaprzeczony będzie się dalej rozwijał wszechstronnie, może p. L. stanąć w rzędzie wyśmienitych wirtuozów. — *cz.*

W obronie apostołów.

Otrzymujemy artykuł poniższy z prośbą o umieszczenie.

Zrazu tajemnicza, potem ogromnie popularna amerykańska instytucja humanitarna Y. M. C. A. (Young Men's Christian Association), ciesząca się ogromnem uznaniem wśród naszych „żołnierzyków" i niemal wśród całego społeczeństwa polskiego, popadła w ogromną niełaskę pewnych grup społecznych, rzec można śmiało ultra-klerykalno katolickich, które, nie bacząc na ilość dobra i pożytku, płynącego z działalności YMCA dla Polski, bez powodu, rozpoczęły z nią walkę bezmyślną. Nie jest to bowiem walka szlachetna, gdzie się walczy krecią robotą, polegającą na podstępie, sieje się oszczerstwa o przeciwniku.

Hasło do boju oczywiście dał „najżarliwszy sługa Boży" poseł Lutosławski, który usposobieniem wojowniczym i zaborczością ekskluzywności katolickiej przewyższa nawet Torquemadę.

Akcję zaczęto od agitacji z ambon, kończy się zaś na propagandzie w szkole, gdzie jeszcze rządzi duch klerykalizmu.

Opowiada się niestworzone bajki o YMCA, czyni się z niej jakąś agendę masonerji, jakąś misję protestancką, pomawia się o propagandę wyznań baptystycznych i metodystycznych, zakazuje się pod grozą klątw jakichkolwiek stosunków z Y. M. C. A., dopatrują się w tej poczciwej „Cioci Ymci" wszelkiego zła i pokuszenia niewiary. Księża prefekci nawet specjalne wykłady poświęcili Y. M. C. A. w szkołach, tłomacząc, że „Y.M.C.A. i masonezja to jedno", i że „rząd polski źle robi — skoro sekciarzy do Polski wpuszcza". Jaki ma to skutek—wiemy.

Gorsze te rzeczy dzieją w Poznańskiem, gdzie koła endecko klerykalne ogłosiły publiczny bojkot Y.M.C.A., zwalczając ją wszelkiemi środkami.

Tak więc w cukierni lub w tramwaju, skoro ukaże się attaché lub sekretarz Y. M. C. A. w umundurowaniu i z odznakami trójkątów, część publiczności katolickiej ostentacyjnie odsuwa się odeń jak od zapowietrzonego, mierząc go przytem groźnemi spojrzeniami. Wejdźmy tylko w położenie tych ludzi, którzy, pracując w imię idei Chrystjanizmu dla naszej Ojczyzny, na każdym kroku są szykanowani i narażani na tysiączne przykrości ze strony ciemnych mas i pewnych duchownych. Pomijając już całkowicie niefortunne wycieczki ks. jezuity Urbana—jęto się inną drogą szkodzić, a mianowicie pewien ksiądz jednemu z pracowników Y. M. C. A. — katolikowi, zagroził podczas spowiedzi, że „jeśli nie wystąpi z Y. M. C. A., to nie otrzyma rozgrzeszenia i będzie potępion wiecznie".

Wystarczy zrobić malańką tylko rejestrację szykań i szerzenia oszczerstw Y. M. C. A. w rozmaitych miejscowościach naszego kraju, a przekonamy się, że mamy do czynienia z planową akcją, wrogą, bezwzględnie naszym interesom narodowym i państwowym. Że niesłuszne są i bezpodstawne zarzuty przeciw Y. M. C. A. możemy się przekonać chociażby z książeczki jezuity Kalinowskiego z Poznania, który tendencyjnym naciąganiem cytat usiłuje zbrakować nieskalaną opinję Y. M. C. A. w Polsce, aby gradem oszczerstw na zakończenie zasypać jej grób u nas w dowód życzliwości za tyle czynów dobrego i miłości. Wszystko się u nas robi, aby zwalczać Y. M. C. A. pojawiają się tu i ówdzie głosy przeciw, biorące w obronę Y. M. C. A., głosy coprawda nie liczne, a jednak cała opinja publiczna choć staje w karnym ordynku w obronie Amerykeńskiego Związku Młodzieży Chrześcjańskiej, choć nieliczne organy prasy wzięły ją w obronę, to niebyło dotąd głosu zarówno w prasie jak i w społeczeństwie, głosu gromkiego, któryby stanowczo zaprotestował przeciw tej warcholskiej robocie.

Gdzież głos rządu w tej sprawie, gdzież opinja poselska i instytucji społecznych? Polska zawsze będzie pamiętała ile dobrego jej wyświadczyli wdzięczni chrześcjańscy przybysze z za Oceanu, a wdzięczność swoją okaże im trwałym pomnikiem ufundowania placówki polskiej Y. M. C. A., któraby prawdziwe ideały chrześcjaństwa szczepiła wśród naszej młodzieży.

Społeczeństwo musi się w tej sprawie wypowiedzieć, zdeklarować jasno, czy wolno Lutosławskim, Urbanom, Kalinowskim i innym, przemawiać w jego imieniu, wyrządzając przykrość szlachetnym apostołom prawdziwej miłości bliźniego, którzy czynem w życiu codziennie to stwierdzają.

Społeczeństwo musi zająć dziś stanowisko przyjazne względem Y. M. C. A., okazać Amerykanom swoją wdzięczność i przyjaźń serdeczną i niedopuścić, aby ludzie ci pełni idei i poświęcenia, zrażeni trudnościami i przykrościami, mieli stąd wyjechać, jak to zamierzają.

Dzisiaj jeszcze możemy naprawić błędy współziomków, którym „Panie odpuść, bo nie wiedzą, co czynią!!" *Zdzisław Opolski.*

Uroczystości w Starych Macelach.

Z wielką uroczystością odbyło się d. 21 bm. zapowiedziane poświęcenie krzyża, wzniesionego na grobie nieznanego powstańca, na cmentarzu wiejskim w Starych Macelach.

Pogoda sprzyjała. Od samego rana ciągnęły ze wszystkich wsi okolicznych sznury wozów, a około południa zjawili się jeszcze zarówno pieszo, jak furmankami i automobilami goście z Wilna, którzy przybyli pociągiem, specjalnie w tym dniu wyprawionym o godz. 7 rano. Oczom ich przedstawił się widok jedyny w swoim rodzaju. Na tle gąszczu leśnego, naprzeciw bramki cmentarnej, bielił się ołtarz z brzozy. Po obu jego stronach łopotały barwne chorągwie dwu procesji — z kościołów w Rudnikach:

Punktualnie o g. 12 w poł., wnet po zjawieniu się gen. Żeligowskiego, J. E. ks. biskup Bandurski rozpoczął mszę polową, a po jej zakończeniu, dokonawszy poświęcenia krzyża, wstąpił na mównicę brzozową, ustawioną przy wejściu na cmentarzyk.

Mówił o znaczeniu tego wyjątkowego święta — święta pośmiertnego tryumfu bezimiennego bojownika wolności.

Pomników na ziemi polskiej mało, ale krzyżów dużo, bo ziemia to męczeników. Lecz męczeństwu temu koniec być musi. Polska doszła wreszcie do wolności przez czerwone morze krwi najlepszych swoich synów. Niech na grobie tego bezimiennego powstańca nastąpi ślubowanie, że zawsze idei wolności pozostaniemy wierni i raz zdobytej niepodległości nigdy już nie pozwolimy sobie wydrzeć.

Po przemówieniu ks. biskupa, którego tysiące zebranego ludu wysłuchały w skupieniu zabierali głos: inicjator i główny organizator fundacji krzyża, nadleśny rud nicki p. Adolf Zwolanowski, dziękując, w imieniu komitetu, gen. Żeligowskiemu, bis. Bandurskiemu i wszystkim przybyłym za poparcie i uświetnienie uroczystości; następnie przedstawiciel Z. B. K., przedstawiciel gminy Rudnickiej, p. Kucewicz, a wreszcie, w imieniu zebranych weteranów, półk. Józefowicz, poczem, na jego wezwanie, tłum odśpiewał: „Anioł Pański zwiastował".

Honory wojskowe, oddane przez oddział harcerzy, Z. B. K. i szwadron ułanów zakończyły piękną i wzruszającą uroczystość.

Wielkie na zgromadzonych wrażenie sprawiła rozmowa gen. Żeligowskiego z czterema starszymi włościanami, uczestnikami Powstania. Są to: Jan Jurgielewicz ze Starych Macel (który ukrywał i pochował Powstańca), Wincenty Klejewski, Konstanty Milewski i Marcin Wierzycki — wszyscy z Mładziun. Wysłuchawszy ich opowiadań, uzupełnionych przez p. Kucewicza, generał wyraził gotowość zajęcia się losem starców i wyrównaniem krzywd wyrządzonych im przez moskali. Po uroczystości gen. Żeligowski ustąpił starcom własnego auta, sam, zaś odjechał z weteranami, żegnany owacyjnie przez obecnych.

Śród tych ostatnich zauważyliśmy: prezesa warszawskiej rady miejskiej Ignacego Balińskiego (obywatela tutejszego), wiceprez. Wilna Łokuciewskiego, pp. Kudrewicza. Fedorowicza, Wandę Stanisławską, Szopę, Bochwica, Świętorzeckiego, Solimaniego i in.

Podnieść należy z uznaniem nadzwyczaj sprawne wywiązanie się z zadania przez komitet fundacji, złożony z pp. nadleśnego Zwolanowskiego, leśniczego miedzyrzeckiego dr. Dąbrowskiego, podleśnego Orzepowskiego Balickiego i Stańczyca, urzędnika nadleśnictwa Daugszewicza i nadgajowego Tomaszewskiego.

Zwłaszcza piękne były wyniki pracy pp. dr. Dąbrowskiego i Stańczyca, do których należało urządzenie ołtarza, mównicy i przyozdobienie grobu.

Na drodze do Starych Macel wzniesiono trzy bramy tryumfalne, a nadto mieszkańcy Zegaryna wysadzili ją sosenkami. Na pochwałę wreszcie zasługuje policja, która doskonale pełniła swe funkcje, utrzymując niczem nie zamącony porządek. (b)

— „**Jutrzenka**". Po pięciodniowej przerwie kino „Jutrzenka" rozpoczęła znów swe działalności oświatowe, tak niezbędne dla Wilnian. Podczas tych 5-ciu dni zniesiono zawadzającą na widowni scenę, czem powiększono salę przeszło na 80 osób.

Wczorajszy obraz p. t. „Pomszczony" wzbudził w widzach wielkie zainteresowanie, gdyż zaiste warto go zobaczyć i odnaleźć siebie, a także nauczyć się postępowania w pewnych wypadkach w życiu. Obraz ten odegrany jest przez dobrych artystów, nie brak też momentów wesołych, odtwarzany przez jedne z lepszych tow. kinematograficznych świata, szczególnie dobrze są wykonane zaćmienia.

TEATR POWSZECHNY

O naszej publiczności kilkoro niedobrych słów — „Wieniec grochowy", komedja w czterech aktach Antoniego Małeckiego. Reżyserował J. Cornobis.

Smutnym objawem zaniku kultury i smaku wśród publiczności oraz dowodem braku wszelkiego zainteresowania się rozwojem naszej sztuki scenicznej są całe szeregi pustych krzeseł w Teatrze Powszechnym zarówno na premierach, jak i dalszych przedstawieniach. Nie da się to wytłomaczyć tem, że teatr ten został świeżo otwarty i publiczność nie ufa jego kierownictwu, gdyż marka Towarzystwa Popierania Sceny, pod którego opieką znajduje się ów przybytek Muzy, powinna być miarodajną i zachęcającą. Niestety nawet tak doskonała sztuka jak „Fircyk w zalotach", której wystawienie, reżyserję i grę całą prasa przyjęła z uznaniem, nie zdołała ściągnąć większej ilości widzów do Teatru Powszechnego.

Płakać by trzeba, gorzkiemi łzami, gdy się pomyśli, że u nas wszyscy tłumnie śpieszą na każdą choćby, najpłytszą premierę — farsę do „Lutni", gdyż to się u-tarło, „bo tak wypada", ale do Teatru Powszechnego nie pójdzie nikt, dlatego, że to jest popularne, dla „niższych" warstw, dla tłumu i t. p. Śmiech bierze, gdy człek patrzy na tę „arystokrację duchową" od siedmiu boleści, krytykującą wszystko i wszystkich z rozbrajającą ignorancją, nieświadomością i pozadroszczenia godną pewnością siebie. Taki pan czy pani o Zabłockim n. p. wiedzą co najwyżej, że wyszedł źle na mydle, ale mimoto nie pójdą do Teatru Powszechnego, gdyż tam nie bywają ludzie w ich rodzaju, którzy to rodzaj oby wymarł bezpotomnie. To są okazy t. z. „wyższych" sfer. Te zaś tak zwane niższe, o ile doszły już do tego stopnia uświadomienia, że bywają w teatrze, starając się we wszystkiem naśladować, „wyższe", również omijają starannie teatr w ratuszu. Tak więc dzieje się, że sztuka przez duże S. marnuje i marynuje się w tej sali, opuszczona przez wszystkich wielbicieli, a miła panienka przy kasie wykańcza swój tomik poezji w czem jej przez cały czas urzędowania prawie nikt nie przeszkadza. Czyż można się dziwić, że wiersze te będą smutne, tak jak smutną jest ta pusta sala i kasa? Czas by Międzyzwiązkowa Komisja Artystyczna zajęła się tą sprawą i uzyskawszy od dyrekcji teatru pewne zniżki od cen i tak nie wysokich rozpoczęła usilną propagandę wśród związków, racjonalnie spełniając swe obowiązki w myśl zapowiedzi swej niedawno ogłoszonej odezwy. Ze w całej pełni zasługuje na to Teatr Powszechny, to dla tych, którzy widzieli dwie dotąd wystawione w nim sztuki nie ulega żadnej wątpliwości.

* * *

Antoni Małecki—autor „Wieńca Grochowego" i twórca świetnej polskiej gramatyki—był nie tylko wszechstronnym i utalentowanym pisarzem, ale równie ścisłym uczonym filologiem. Stąd jego komedja na tle pamiętników Paska napisana, posiada dużą wartość jako obraz obyczajowości ówczesnej. Zaletą jej jest piękny język i doskonała charakterystyka postaci. Jeśli nawet akcja tej sztuki nie odznacza się nadzwyczajną pomysłowością, to jednak rozwój jej zaciekawia widza dzięki umiejętnemu przeprowadzeniu naiwnej zresztą intrygi. Wszystkie wady narodowe owych „defensorów Mariae", ich dziwna skłonność do wyciągania szabel z pochew o lada głupstwo, popędliwość i swarliwość, odzwierciedlone są starannie. Bawi nas nawet ten urywek z ówczesnego życia, żywa kartka ze starego pamiętnika, tem więcej, że sztuka przeplatana jest dziarskiemi tańcami.

„Wieniec grochowy" sprezentował nam znowu szereg nowych sił aktorskich, świeżo dla Wilna pozyskanych. Naogół w tej komedji wszyscy przedstawili się dodatnio, chociaż raziły szczegóły charakteryzacji. W pierwszym rzędzie nader sympatycznym nabytkiem wydaje mi się p. Bohdańska, która z wdziękiem i umiarem artystycznym, odtwarzała rolę wdowy Rudzkiej. P. Sawicki jako Pasek i Cornobis — Oltarzewski, oraz Janecki dobrze ujęli swe postacie uzewnętrzniając należycie swą rycerskość, junactwo i zawadjactwo. Komicznym wojskim był p. Zonner. P. Fiszerównę znamy dostatecznie by tu zbyt obszernie rozwodzić się nad jej zaletami w tak dobrze dobranej dla niej roli, Elżbietki, naiwnej córeczki. Starannie i poprawnie grali swoje p. Purzycki i Wołłejko. Bez zarzutu były p. Bielska i Chrzanowska. Rażąco szarżował p. Milski jako Dzięgiel pachołek.

Wład. L.

Z MIASTA.

Przedstawienie w więzieniu wojskowem na Antokolu.

W dn. 19 VIII w więzieniu wojskowym na Antokolu odbyło się przedstawienie dla zaproszonych gości. Wykonawcami programu, na który się złożyły deklamacje, śpiewy chóralne i przedstawienie („Wężyk leguński"), byli wyłącznie więźniowie.

Te doprawdy miłe długie godziny, które udało się nam spędzić w tak nadzwyczajnym otoczeniu, dały dowód, jak dobrze w znaczeniu wychowawczo-oświatowym może być wykorzystany czas przymusowego zamknięcia młodych przestępców pod odpowiednim kierownictwem i szczerej i silnej woli zrobienia coś dla ulżenia doli nieszczęśliwym.

Dobór programu oraz wykonanie jego, i te rozjaśnione twarze więźniów — są dowodem, że praca pań wileńskich (instruktorek oświatowych S. P. i O.) nie idzie na marne. Wasza praca cicha, bo nie widoczna z za murów więziennych, może dać tak wielkie rezultaty wagi ogromnej dla całego społeczeństwa i dla tego Wilno musi się zająć więcej naprawą tych „owieczek błądzących" i wspierać na każdym kroku prace, oświatową w więzieniach S. P. i O.

Wśród obecnych zauważyliśmy gen. Konarzewskiego, Szefa Sądu Wojskowego mjr. Falkowskiego, przedstawicieli sądownictwa jak wojskowego, tak i cywilnego oraz nieliczne grono zaproszonych gości.

W. P.

— **4,012,110.** W ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na № 4,012,110

„Ładny" hotel. Jak się dowiadujemy jeden z niedawno przybyłych do Wilna artystów p. Puchalski, zamieszkały w hotelu „Hana" przy ul. Wielkiej, uległ ciężkiemu zakażeniu krwi. Na jęki boleści chorego, pozbawionego początkowo wszelkiej opieki, służba nie uznała za stosowne podać mu nawet wody, a jeden ze sługusów miał się nawet wyrazić: „niech umiera!" uważając widocznie, że ciężko chory aktor nie przedstawia dostatecznej gwarancji, iż usługiwanie mu zostanie odpowiednio wynagrodzone. Gdyby nie koledzy p. Puchalskiego, byłby on zdany na łaskę losu. Piętnując z oburzeniem to nieludzkie zachowanie się służby, polecamy ten „godny" lokal i jego właściciela uwadze i względom policji.

TEATRY I MUZYKA.

— **Komunikat Teatru Polskiego.** Dziś ostatni raz „Ładna historja" Caillaret'a i Flers'a bawić będzie spragnionych zdrowego śmiechu widzów. Jutro „Fircyk w zalotach" Fr. Zabłockiego roztoczy całą krasę swojej poezji na tle pięknych dekoracyj Br. Kopczyńskiego w premierowej obsadzie, wypełni kolejno dwa wieczory w Teatrze Polskim dla tych, którzy dotąd nie mieli sposobności zapoznania się z tą nad wyraz miłą, słoneczną komedją.

W sobotę premjera „Wyzwolenia" St. Wyśpiańskiego w wykonaniu całego zespołu pod batutą reżyserską W. Nowakowskiego.

— **Komunikat Teatru Powszechnego.** Dzisiaj Teatr Powszechny daje wesołą, pełną temperamentu i prostego humoru tak wybitnie swojską i serdeczną komedję ze śpiewami i tańcami jaką jest „Grochowy wieniec" A. Małeckiego. Rzecz ta graną będzie dzisiaj poraz ostatni. Jutro widowisko zawieszone z powodu próby generalnej. W piątek premjera perlącej się pianą pysznego humoru sarmackiego, żołnierskiej krotochwili St. Bogusławskiego p. t. „Opieka wojskowa".

— —

Handel, przemysł i finanse.

Eksport Rosji w r. 1921.

Z memorjału Ludowego Komisarjatu handlu z zagranica, t. zw. Narkom wniesztorgu („Ekonomiczeskaja żyźń" № 148), czerpiemy ciekawe dane, dotyczące przypuszczalnych cyfr eksportu Rosji na bieżący rok.

Eksport ma rzekomo wynosić:

		w milj. rubli.	0/0
1.	Produkty żywnościowe, w tem na 6,000 milj. r. wina szampańskiego	10,347	7,7
2.	Surowce i pół fabrykaty, w tem na 47,000 milj. r. materjałów drzewnych	111,806	83,5
3	Wyroby zwierzęce	—	—
4.	Fabrykaty, w tem na 10,541 milj. r. wyrobów artystycznych	11,784	8,8
	Razem	133,937	100

Dziesięć lat temu w roku 1911 eksport odpowiednio do powyższych czterech grup wynosił:

		w milj. rubli.	0/0
1.	Produkty żywnościowe	1,017,6	64
2.	Surowce i półfabrykaty	482,0	30,3
3.	Wyroby zwierzęce	26,4	1,7
4.	Fabrykaty	65,4	4,0
	Razem	1,591,4	100

Jeżeli uwzględnić obecny kurs rubla sowieckiego w stosunku do rubla w złocie, ujawni się cała nędza eksportu, aczkolwiek ten podawany jest w liczbach astronomicznych. Zwrócić tu należy jednocześnie uwagę, że Rosja wywozi stare zapasy: wina szampańskie z piwnic carskich, nie wypite jeszcze przez komisarzy, dzieła sztuki z galerji obrazów i t. p. Materjały drzewne stanowią najważniejszy artykuł wywozu, co łatwem jest do zrozumienia, wobec olbrzymich obszarów leśnych w Rosji, które nie prędko jeszcze zniszczy gospodarka rabunkowa sowietów, chociaż już teraz „Ekonomiczeskaja żyźń", zamieszcza alarmujące artykuły pod tytułem „Ratujmy nasze lasy".

Okazuje się dalej, że cyfry podane w memorjale są... wyssane z palca. Przypuszcza się naprzykład, że w roku 1921 będzie wywiezione 114 miljonów pudów nafty, mazutu, benzyny i smarów, t. j. dwa razy więcej niż w r. 1911, wówczas gdy w rzeczywistości odnośna produkcja spadła więcej niż trzykrotnie! Nie mniej bezczelnie odbiega od prawdy memorjał, podając cyfry przemysłu górniczego, którym zadają bezwzględny kłam tablice Żarina. Dla złota podana jest cyfra 23,263 pudy, natomiast urzędowe sprawozdania donoszą o wydobyciu w pierwszej połowie roku bieżącego tylko 240 pudów!

Wnioskować należy, że memorjał Narkom wniesztorgu opracowany jest specjalnie dla zagranicy, łącznie z wznowieniem pertraktacji handlowych i w celu zainteresowania amatorów koncesji...

(„Gaz. Kraj.").

— **Egzamina.** W upaństwowionem gimn. żeńskiem im. Elizy Orzeszkowej egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczynają się 29 sierpnia r. b. o g. 9 rano. Podania są przyjmowane w kancelarji gimn. (ul. Orzeszkowej 9) do 26 sierpnia r. b.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Aleksander Kleczkowski. Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.